

KRWAWE BESTIE CZY CZULI RODZICE?

Pumpak – roczny wilk,
który cierpliwie
opiekował się swoim
młodszym rodzeństwem

Postrzeganie wilków przez długie lata nie miało nic wspólnego z wiedzą o ich biologii i ekologii. Co mówią nam obserwacje wilczych rodzin o tych ssakach? Czy powinniśmy nadawać wilkom imiona i dlaczego wilki nie potrzebują naszej empatii?

Roman Gula

Muzeum i Instytut Zoologii
Polskiej Akademii Nauk w Warszawie

Katarzyna Bojarska

Instytut Ochrony Przyrody
Polskiej Akademii Nauk w Krakowie

Opinie ludzi na temat wilków są skrajnie spolaryzowane. Z jednej strony zwierzęta te są postrzegane jako zabijające ponad miarę bestie, o niepohamowanym, „wilczym” apetycie. W baśniach często występują jako ucieleśnienie zła, czego przykładem jest bajka o Czerwonym Kapturku; jeden z pierwszych świeckich tekstów wydanych drukiem. Z drugiej strony są romantycznym symbolem dzikiej natury i wolności, choćby z piosenki Władimira Wysockiego *Oblawa*. Taka antropomorfizacja świata zwierząt nie jest niczym nowym – jest tak stara jak ludzka kultura. Jednak w przypadku wilków rozbudowana i zazwyczaj negatywnie nacechowana mitologia, korzeniami sięgająca Starego Testamentu, przysłania prawdziwy obraz tych zwierząt, który biologom udało się poznać w ciągu 80 lat intensywnych badań nad tym gatunkiem.

Wataha – wilcza rodzina

Już w pierwszej książce o wilkach, opublikowanej w 1944 r., Adolph Murie, amerykański badacz, który obserwował te zwierzęta na Alasce, zawarł stwierdzenie stanowiące do dziś fundament rozumienia biologii wilków. Wilcza wataha to po prostu rodzina, składająca się z rodziców i ich potomstwa. Współpraca wewnątrz watahy jest kluczem do sukcesu. Jej członkowie razem polują, bronią terytorium i wychowują szczenięta.

Kiedy odłowiliśmy i zaobroźowaliśmy samicę Orzechową w Borach Dolnośląskich, początkowo, przez kilka dni, wilczyca była sama i krążyła po niewielkim obszarze. Po kilku dniach tropienia Orzechowej na śniegu, zaczęliśmy się zastanawiać, czy wilczyca ma w ogóle rodzinę. Wcześniej rano siódmego dnia po zaobroźowaniu sytuacja nadal wyglądała niewesoło – na świeżym śniegu widzieliśmy tylko ślady Orzechowej. Wiedzieliśmy, że to właśnie ona odcisnęła tropy, dzięki sygnałowi radiowemu nadawanemu przez jej obroźę. Kiedy dwie godziny później powróciliśmy w to samo miejsce, tropów było więcej. Trzy inne

wilki podążały za śladem Orzechowej. Okazało się, że Orzechowa nie jest samotnym wilkiem, ma swoją rodzinę, która po jej „zaginięciu” wytrwale jej poszukiwała. Wreszcie wilkom udało się odnaleźć jej zapach i pospieszyły, by dołączyć do wilczycy.

Nowo narodzone wilki ważą około 400 g, są ślepe, głuche i wymagają stałej obecności samicy – matki. Mogliśmy się o tym przekonać, śledząc zaopatrzoną w nadajnik radiowy wilczycę, którą nazywaliśmy Ronia, w pobliżu Ustrzyk Dolnych w Bieszczadach. Po narodzinach szczeniąt Ronia praktycznie nie opuszczała nory i jej najbliższego otoczenia, oddalając się tylko na krótko w ciągu dnia prawdopodobnie po to, by napić się wody. Ponieważ Ronia była jedynym wilkiem z nadajnikiem w tej rodzinie, mogliśmy się tylko domyślać, że pokarm dla niej przynosiły pozostałe cztery wilki. W tym samym czasie, na północnym skraju Bieszczadów, w okolicach Birczy, telemetrycznie monitorowaliśmy młodego samca, który właśnie założył nową rodzinę. Para wilków miała norę w jednej z głębokich i długich dolin pogórza bieszczadzkiego. Andro – tak nazwaliśmy tego samca – był jedynym „zaopatrzeniowcem” dla swojej wybranki i nowo narodzonych szczeniąt. Przez całe lato pracowicie kursował w obszarze ponad 100 km², polując na ssaki kopytne, których kawałki przynosił do nory w zębach lub żołądku. Przy norze spędzał niewiele czasu. Dzięki jego pracowitości zimą Andro i jego partnerce towarzyszyły trzy wyrosnięte szczenięta. Następną zimą rodzina ta liczyła siedem wilków, a w trzecim roku monitoringu już dziewięć. Co ciekawe, tego lata kiedy Andro został ojcem po raz trzeci, już specjalnie się nie przemęczał. Miał do dyspozycji kilkoro pomocników, którzy mogli wspierać go przy polowaniach i zaopatrywaniu samicy i szczeniąt. Obserwowaliśmy, że Andro jest znacznie mniej aktywny i dużo więcej czasu spędza wokół nory.

Rola pomocników – młodych, nierozmnażających się wilków – nie musi ograniczać się do pomocy w polowaniach oraz zaopatrywaniu w pokarm szczeniąt i samicy – matki. Przekonaliśmy się o tym kilka lat później, prowadząc badania ekologii wilków w Borach Dolnośląskich. Tym razem mieliśmy do dyspozycji udoskonaloną technikę telemetrii – nadajniki namierzały się same dzięki systemowi GPS, a dane były przesyłane do naszych komputerów przez telefonię satelitarną. Dodatkowo wykorzystywaliśmy postęp i miniaturyzację cyfrowych technologii wideo, używając fotopułapek. Dzięki kombinacji tych technik, wspartych podobnie jak w Bieszczadach narzędziami genetyki molekularnej, mogliśmy obserwować wiele ciekawych aspektów zachowania wilków i właściwie je interpretować.

Pumpak był młodym samcem, najstarszym wśród potomstwa wspomnianej wilczycy Orzechowej. Kiedy



dr hab. Roman Gula

Jest kierownikiem Pracowni Ekologii Behawioralnej w Muzeum i Instytucie Zoologii PAN i gościnnie wykłada na Uniwersytecie Technicznym w Monachium. Zajmuje się badaniem ekologii wilków i behawioru nietlonych ptaków kagu na Nowej Kaledonii.
rgula@miiz.edu



dr Katarzyna Bojarska

Obroniła doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim i pracuje w Instytucie Ochrony Przyrody PAN. Głównym obiektem jej zainteresowania są wilki, których ekologię bada m.in. w Polsce i Turcji. Zajmuje się także badaniem behawioru niedźwiedzi, rysi i ssaków kopytnych.
bojarska@iop.krakow.pl

miał rok, jego matka urodziła kolejne szczenięta. Wtedy to przy ich norze zawiesiliśmy fotopułapki. Dzięki zarejestrowanym filmom dowiedzieliśmy się, że głównym opiekunem pięcioletnich szczeniąt nie byli ich rodzice, lecz właśnie starszy brat. Pumpak spędzał przy norze większość czasu, pilnując rodzeństwa, wylizując je, iskając, a nawet poszerzając wejście do nory! Pumpak cierpliwie znosił naprzykrzanie się młodszych braci i siostr, gdy były głodne lub po prostu chciały się bawić. Kiedy oddalał się od nich, szczenięta często oznajmiały wyciem poczucie osamotnienia. Pumpak odpowiadał i w ciągu kilku minut zjawiał się z powrotem przy norze. Opiekę Pumpaka nad młodszym rodzeństwem dokumentuje film *Orzechowa i jej rodzina* dostępny na YouTube (www.youtube.com/watch?v=suEMyNEhlyA).

Wilcze polowanie

Troskliwość i czułość związane z opieką nad potomstwem leżą na jednym z krańców wilczych zachowań. Żeby zapewnić byt rodzinie, wilki muszą polować na inne zwierzęta. W naszym regionie świata są to głównie trzy gatunki ssaków kopytnych: jelenie, sarny i dziki. Zabicie każdego z tych zwierząt jest dla wilka poważnym wyzwaniem. Ważące około 20 kg sarny są szybkie, zwinne i trudno je doścignąć. Jak pokazały nasze badania w Borach Dolnośląskich, wilki dość często wykorzystują ogrodzenia upraw leśnych jako swego rodzaju pułapki, by móc doścignąć te zwierzęta. Dorosłe dziki są kilkakrotnie większe i cięższe niż wilki. Mogą ważyć nawet 150 kg, agresywnie się bronią, a nieostrożny atak na dorosłego dzika może skończyć się dla ważącego średnio 35 kg wilka co najmniej poważną kontuzją. Z tego powodu wilki często atakują młode dziki, ale to nie jest łatwe, bo samice potrafią kolektywnie bronić warchlaków. Jelenie są kilkakrotnie większe niż wilki, na krótkim dystansie mogą przyspieszyć do 70 km na godzinę, a gdy trzeba, bronią się przed drapieżnikami, używając kopyt. Nasze obserwacje w Bieszczadach pokazały, że wilki często wykorzystują potoki i wąwozy, które zaburzają rytm ucieczki jeleni i ułatwiają końcowy atak. W zimie przewagę dają im śnieg, szczególnie wtedy, gdy jego

pokrywa jest zmrożona. Wilki mają około pięciokrotnie mniejszy nacisk na podłoże niż jelenie i są w stanie poruszać się po powierzchni zmrożonego śniegu. Jelenie zapadają się w głębokim śniegu i wilki są w stanie łatwo je dogonić i zabić. W takich warunkach niekiedy wilkom udaje się zabić kilka osobników naraz. Zdarza się to rzadko, ale takie przypadki powodują, że wilki są oskarżane o zabijanie dla przyjemności – więcej, niż są w stanie zjeść. Jednak z punktu widzenia wilków jest to zachowanie w pełni racjonalne. Jeśli zdarza się okazja, by upolować zwierzę, które w normalnych warunkach trudno doścignąć i zabić, to należy to zrobić. Mięso można jeść w zimie nawet kilka tygodni pod warunkiem, że ludzie nie przeniosą go pod ambony myśliwskie lub w inny sposób nie uniemożliwią dostępu do zgromadzonych zapasów.

Samo zabicie tak dużego zwierzęcia, jakim jest jelen, jest dla wilków dużym wyzwaniem. Obserwacje polowań pokazują, że z ludzkiego punktu widzenia odbywa się to w niehumanitarny i brutalny sposób. Wilki ranią swoje ofiary, często wyrwijając im kawałki ciała i czekają, aż wyczerpane ucieczką zwierzę wykrwawi się i nie będzie miało siły się bronić. Podczas badań wilków w Białowieży w latach 90. XX w. udokumentowaliśmy przypadek, kiedy duży samiec samodzielnie zabił ważącego około 150 kg samca jelenia, w gwarze myśliwskiej zwanego bykiem. Jörn Theuerkauf, który tropił tego wilka zaopatrzonego w nadajnik, określił miejsce i sposób zabicia słowem „masakra”. Krwawe plamy na śniegu rozciągały się na ponad 150 m. Dla współczesnego człowieka, rzadko widującego śmierć zwierząt, które zjada, może wydawać się to szokujące, ale dla wilków to kwestia przetrwania i wykarmienia potomstwa. Drab – tak nazwaliśmy tego wilka – po zabiciu jelenia przyprowadził na posiłek całą swoją rodzinę. Mogliśmy to śledzić, bo jego partnerka również miała nadajnik. Antropomorfizując, można powiedzieć, że Drab był odpowiedzialnym ojcem swojej rodziny, a to, co zrobił, było jednym z przejawów troski o własne potomstwo.

Agresja przejawia się w wilczych zachowaniach nie tylko w trakcie polowań. Wilcze rodziny zajmują terytoria o średniej powierzchni około 150 km² i starają się nie wpuszczać na nie innych wilków. Regularnie

Pumpak i jego młodsze rodzeństwo



ZDJĘCIE Z FOTOPUŁAPKI



1



2

KATARZYNA BOJARSKA (2)

patrolując granice, zostawiają znaki zapachowe, których znaczenie jest dla innych wilków mniej więcej takie: to jest nasz teren i wchodząc na niego, narażasz się na duże ryzyko. Takie samo przesłanie zawiera chóralskie wycie wilków, które nawet u ludzi wywołuje niekiedy gęsią skórę. Jednak gdy odstraszenie zapachowe i głosowe nie zadziała, dochodzi do walk między wilkami, które często kończą się tragicznie. Pracując w Bieszczadach w latach 2000–2007, znaleźliśmy kilka wilków zagryzionych przez inne osobniki. Śmiertelność wynikająca z agresji między wilkami może w niektórych populacjach sięgać nawet kilkunastu procent i być głównym źródłem śmiertelności dorosłych osobników. Tak dzieje się np. w Denali National Park and Preserve, Alaska (Parku Narodowym Denali na Alasce), w którym nie mieszkają ludzie i dlatego wilki nie giną na drogach lub od kul myśliwych.

Uważność i tolerancja

Mimo legendarnej agresji wilków to właśnie ten gatunek został udomowiony i dzisiaj to pies jest najczęstszym towarzyszem człowieka. Jak to możliwe, że tak agresywne zwierzęta udało się skłonić do łagodności i współpracy z człowiekiem, a nawet z innymi gatunkami zwierząt? Badacze behawioru psowatych uważali, że wilki rozwinęły cechy sprzyjające współpracy z człowiekiem w ciągu dziesiątków tysięcy lat ich udomowienia. Dwie najważniejsze z tych cech to uważność, czyli zwracanie bacznej uwagi na to, co robi partner, i tolerancja, przejawiająca się np. dzieleniem się pokarmem z partnerem. Rzeczywiście, eksperymenty porównujące te cechy u podobnie wychowywanych przez ludzi psów i wilków wydawały się potwierdzać tę hipotezę. Psy są bardziej uważne i tolerancyjne dla swoich ludzkich opiekunów niż wilki. Czy jednak na tej podstawie można wysnuć ogólny wniosek, że psy są bardziej kooperatywne niż wilki? Na to pytanie próbowały odpowiedzieć w 2015 r. Friederike Range i Zsófia Virányi, badaczki behawioru psowatych z Wolfsforschungszentrum Veterinärmedizinische Universität Wien (Centrum Badań nad Wilkami Uniwersytetu Weterynaryjnego w Wiedniu). Testowały uważność i tolerancję u psów i wilków. Tym razem jednak nie chodziło o kooperatywność w stosunku do ludzi, ale do partnerów tego samego

gatunku. Okazało się, że wilki obserwowały swoich wilczych partnerów podczas wykonywania zadań uważniej, niż robiły to psy, a potem wierniej potrafiły odtworzyć wykonane przez nie czynności. Co więcej, wilki były bardziej skłonne dzielić się jedzeniem ze swoimi kompanami niż psy. Te ostatnie tworzyły ściślejsze od wilków struktury hierarchiczne, w których osobniki agresywnie dominujące nie pozwalały innym psom zbliżyć się do pokarmu. Okazało się więc, że psy nie zyskały pożądanego przez ludzi cech charakteru w wyniku udomowienia, ale odziedziczyły je po swoich przodkach – wilkach. Zamiast na swoich partnerach udomowione wilki-psy zogniskowały swoje kompetencje socjalne na ludziach-opiekunach.

Wilki w ludzkich oczach

Jak możemy zatem odpowiedzieć na pytanie zawarte w tytule? Po pierwsze, już samo pytanie jest próbą projekcji ludzkiego pojęcia dobra i zła na świat zwierząt. Wilki nie są jednak częścią naszego systemu społecznego i nie ma sensu ich oceniać w ludzkich kategoriach. Wilki są zwierzętami, które tworzą własny, zaawansowany system rodzinnych i socjalnych interakcji ukształtowany przez setki tysięcy lat ewolucji. Nie są ani dobre, ani złe. Starają się jak każdy żywy organizm przetrwać i wydać na świat potomstwo. Antropomorfizacja wilków – patrzenie na nie przez ludzki system wartości – w niczym nie pomaga wilkom, a niewątpliwie przyczynia się do wzmacniania skrajnych opinii na ich temat. David Mech, amerykański pionier badań nad wilkami, uważa, że nawet nadawanie imion wilkom odławianym i zaopatrywanym w celach badawczych w nadajniki jest błędem. Wzbudza niepotrzebne emocje zarówno wśród badaczy, jak i obserwatorów, którzy śledzą takie badania. Musimy przyznać, że nam samym trudno wyzbyć się tego zwyczaju, a nadawaniu imion nowo złapanym wilkom często towarzyszy wiele emocji. To nieprofesjonalne podejście jest w jakimś stopniu usprawiedliwione tym, że nawet Mech nie zawsze był konsekwentny – nadał imiona wszystkim wilkom, które obserwował na arktycznej Wyspie Ellesmere'a. Musimy jednak pamiętać, że wilki nie są zwierzętami domowymi i nie potrzebują naszej miłości ani empatii. Wystarczy, że nie będziemy ich tępić i zostawimy im przestrzeń do życia.

Fot. 1
Szczęnię z rodziny wilczych Orzechowej desperacko wzywające rodziców i starsze rodzeństwo

Fot. 2
Interakcje socjalne między dorosłymi wilkami w Rezerwacie Pokazowym w Białowieży